



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
prezcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10¹/₂—12 dopóki i od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Gospodarka przy budowie katedry

Czyli jak się wydało 2—3 000 000 złotych na budowę katedry i co się za nie wybudowało!

W ostatnich trzech numerach „Głosu Górnośląska” poruszyliśmy sprawy interesujące cały ogół społeczeństwa katolickiego na Górnym Śląsku. Na nasze rewelacje, które podtrzymujemy stanowczo, zareagował w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za całą budowę katedry, Ks. Kanonik Dr. Szramek, podpisujący się szumnym tytułem jeszcze do tego, magister fabricae. Ks. Kanonik Dr. Szramek zamiast rzeczowej odpowiedzi, użył pewnego rodzaju inwektyw oraz insynuacji pod adresem tych, którzy nam informacji udzielili.

Dochodzą nas słuchy, że posiadają o informację, że nam udzielone, kasjera w Kurji Biskupiej (budownictwo katedry), który niejednemu z tych inżynierów jest solą w cku. Otóż stwierdzamy kategorycznie, że tegóż pana kasjera nie znamy, osobiście z nim nas nic nie łączy a informacji żadnych od niego nie posiadamy. Wprawdzie dochodzą nas słuchy, że chcieliby za wszelką cenę tegóż kasjera usunąć, jak to oświadczył ktoś. Dodał jeszcze ów ktoś, że wprawdzie ów p. kasjer ma silne plecy, gdyż jest przyjacielem J. E. Biskupa Dra Lisieckiego z czasów studiów. Ale ów ktoś dodał, że p. kasjer także tak wylicę. Świadców na to posiadamy.

Ale nie o to nam idzie. Uchwycimy sprawę bliżej i głębiej. Na wtorkowym posiedzeniu komisji budżetowej Sejm Śląski przyznał na budowę katedry znowu dalsze 200 000 złotych. Dotychczas, o ile się nie mylimy, przeznaczono na ten cel sumę wahającą się pomiędzy 2—3 000 000 złotych, nie licząc zebranych ze składek dobrowolnych i publicznych, jak w kościołach, z kolejarzy i innych urzędników, co do których nie mamy dokładnych danych, ile na ten cel wpłynęło. Sumy te jednak będą również poważne, jeżeli się zważy, że np. kolejarzowi kotracą się przynajmniej 3 złote miesięcznie na ten cel z poborów.

W ostatnim numerze „Głosu Górnośląska” donieśliśmy, że firma „Dolomity Śląskie” w Imielinie mająca dostarczyć kamienia syzeerowanego oraz zwykłego za sumę 1 150 000 złotych dostała się pod nadzór konkursowy, a zarządcą masy konkursowej jest p. Nowakowski z Katowic. Trzeba wiedzieć, że firma ta odebrała na poczet tej dostawy kamienia 800 000 złotych zaliczki oraz weksel żyrowany przez Kurję Biskupią w wysokości 30 000 złotych na zakup samochodu. Dodaje się jeszcze, że firmy tej nie uwzględniono. Dodaje się jeszcze, że firma „Dolomity Śląskie” dostawy tej nie wykonała. Kurja Biskupia będzie więc musiała teraz za wszystko to trzeszczeć. Dotychczas objęła Kurja Biskupia wszystkie ciężary tej firmy, to znaczy zaległe płace dla robotników itp.

To samo miało się z dostawą wapna dla budowy katedry. Trzeba było silnego uderzenia pięścią

ze strony jednego z właścicieli wapienników, zanim się kierownictwo budowy katedry zdecydowało zamówić u firmy górnośląskiej równocześnie wapno.

Skoro więc tak się szasta groszem publicznym, czego Ks. Kanonik Dr. Szramek odeprzyć nie jest w stanie, to wtedy musi się kierownictwo budowy katedry najpierw przed opinią publiczną wyliczyć z dotychczas przebudowanych sum i na co te pieniądze poszły.

Otóż możemy zacząć, gdyż Sejm Śląski znowu uchwalił 200 000 złotych na budowę katedry. Podajemy parę szczegółów. Naprzykład projekt konstrukcyjny i obliczenia statyczne budowy katedry śląskiej zobowiązał się wykonać architekt Gawlik (nie Górnoślązak) oraz jego kolega Mączyński (również z Krakowa). Dla tych panów ale wykonali ów projekt i obliczenia statyczne inżynier Wolf i in-

Baczność!

Sejm Śląski rozwiązany. Obecnie jest czas do wyteżonej pracy na przyszłe wybory.

W następnym numerze podamy szczegóły, z powodu braku miejsca oraz z tego powodu, ponieważ numer nasz był gotowy, gdyśmy wiadomość otrzymali.

zynie Dr. Taub z Spójni w Krakowie. Jeden inżynier Górnoślązak zobowiązał się uratować przez swój projekt i obliczenia statyczne około 600 000 złotych kierownictwu budowy katedry. Ale komuś zachciało się (a był to Ks. Kanonik Dr. Szramek), projektu „wyższego poziomu”. No i projekt wędrował, to znaczy projekt architekta Gawlika, który musiał zostać nieuwzględniony, ale za który już architekt Gawlik pobrał około 100 000 złotych. Projekt więc wędrował z Krakowa do Lwowa, gdzie opracował czy przepracował profesor politechniki lwowskiej Kuryłło. Profesor Kuryłło odebrał dotychczas za ten projekt 15 000 złotych. A więc architekt Gawlik i Mączyński mieli swój projekt wykonany przez inżynierów Wolfa i Dra Tauba, (co to za czyste polskie nazwiska? — czy to czasem nie są ludzie będący wyznania gwiazdy sześcioramiennej Dawida), za który pobrał dotychczas architekt Gawlik około 100 000 złotych. A czy inżynierowie Wolf i Dr. Taub też coś dostali, tego twierdzić nie chcemy. W każdym bądź razie za darmo nie pracowali. Ten projekt architekta Gawlika powędrował do Wiednia do profesora Saligera, którego to uczniami byli inżynierowie Wolf i Dr. Taub. Profesor Sa-

liger za podpis, czyli za sprawdzenie bezwarunkowo też musiał coś dostać, albowiem kierownictwo budowy katedry potrzebowało projektu „wyższego poziomu” i zażądało podpisu pod obliczenia architekta Gawlika profesora Saligera.

Ów inżynier Górnoślązak, którego nazwiskiem możemy służyć, został również poparty w swoim orzeczeniu resp. w swojej krytyce projektu konstrukcyjnego i obliczeń statycznych wykonanych przez architekta Gawlika przez innego inżyniera i Naczelnego Zawiadowcy. Ów Górnoślązak inżynier żelbetnik zobowiązał się protokolarnie w kierownictwie budowy katedry zaoszczędzić Kurji Biskupiej około 600 000 złotych na jego projekcie, tak, że za te oszczędności można było wybudować pałac biskupi, na który to pałac (w pewnej części) dotychczas wydano pieniądze przeznaczone na budowę katedry, o którym to pałacu biskupim (Kurji Biskupiej przyszłej), Ks. Kanonik Dr. Szramek z pewnych powodów widocznie milczy. Ks. Kanonik Dr. Szramek mówił w odpowiedzi na nasz artykuł o modelu gipsowym katedry śląskiej, ale o modelu kurji biskupiej (pałacu biskupiego) nic nie wspominał. Gdzie ten jest?

Myśmy twierdzili od samego początku, że nie prowadzimy walki ani z religią ani z duchowieństwem ani też z kościołem. Ale walka ta idzie w kierunku położenia kresu tego rodzaju gospodarce.

My wiemy dobrze, że kierownik budowy katedry p. inżynier Wolański jest architektem, i oświadczył wobec jednego inżyniera, dziękując jemu, że się sprawą prac żelbetonowych zajął, że on, to znaczy Wolański nie ma o tem pojęcia. A więc takiego człowieka zaangażowano do kierowania tak olbrzymim gmachem wiekopomnym. Ten inżynier (Górnoślązak) w swojej krytyce i wyjaśnieniu, którego odpis dostaliśmy „hinten rum”, że fundamenta na 20 metrów wysokich murów z kopułą do 100 metrów wysokości dochodzącą wytrzymałyby nawet 46 piętrową kamiennicę („Wolkenkratzer”).

Gdyby Ks. Kanonik Dr. Szramek chciał zaprzeczyć temu, to jesteśmy gotowi opublikować tę krytykę tegóż inżyniera żelbetnika, ażeby pp. fachowcy inżynierowie i budowniczości zechcieli się przekonać, po czyjej stronie jest racja.

Tyle na razie, Ks. Kanoniku Dr. Szramek. Zaznaczamy, że zwołanie komitetu obywatelskiego musi nastąpić jaknajprędzej. Ten komitet musi i opinii publicznej podać do wiadomości:

1. Ile pieniędzy dotychczas przeznaczył Sejm Śląski na cel budowy katedry.

2. Ile pieniędzy wpłynęło na ten cel ze składek publicznych tak z kościołach, z potracami urzędnikom (kolejarzom) itd.

3. Co za te pieniądze dotychczas zrobiono i na jakie cele te dotychczasowe pieniądze poszły. Opinia publiczna do tego ma prawo.

Co do osoby Ks. Kanonika Dra Szramka, to zaznaczamy, że nie mieszamy się w jego sprawy w zakres duszpasterstwa wchodzące, gdyż na to nie jesteśmy my. Ale mieszać się będziemy w sprawę budowy katedry i jesteśmy przekonani, że Ks. Kanonik Dr. Szramek jako ksiądz nie będzie posiadał tyle znajomości fachowej, żeby mógł podjąć tak olbrzymie zadanie. Panowie inżynierowie przy budowie katedry jak Wolański et consortes powinni zostać usunięci. A co do stanowiska Ks. Dra Szramka, to będzie rzeczą Komitetu obywatelskiego oraz rzeczą Kurji Biskupiej zastanowić się nad tem, czy Ks. Kanonik Dr. Szramek może nadal zostać na stanowisku magistra fabricae.

A więc bez gniewu i bez obrazy, Ks. Kanoniku Drze Szramek.

Tyle artykuł.

Ponieważ zatelefonował do nas w dniu 8. lutego br. Ks. Kanonik Dr. Szramek, prosząc nas o przybycie do Niego, dlatego poszliśmy doń w dniu 9-go br. Ale tam dowiedzieliśmy się, że Ks. Kanonik Dr. Szramek jako Magister Fabricae twierdzi, że niema dosyć Górnoszlazaków na odpowiednie stanowiska. — (Księżę Kanoniku, to przecież pochwała dla „swoich“!) — Dalej mowa o braku „skordynowania“ się Górnoszlazaków do kierowania budową katedry. — Ale pieniądze Górnoszlazaków są dobre na to, żeby tuczyć emerytowanego (z pełną emeryturą) podpułkownika Wolańskiego („swojego“) groszem górnoszlazkim po 1000 złotych miesięcznie. (Ks. Kanoniku, na to nie pozwolimy, gdyż sam Ks. Kanonik przyznał), że Górnoszlazaków w Małopolsce nie lubią! — To, że Rzym mianuje Nie-Górnoszlazaka Biskupem Śląskim, jeszcze nie udowadnia, żeby groszem górnoszlazkim tuczyl się „swoi“).

Ks. Kanoniku, nie chcemy przeszkadzać budowie katedry. Ale niech się Ks. Kanonik zapyta w D. K. P. Katowice ile to „swoich“ zgadza się na potrącania im przy poborach na Katedrę Śląską? —

Miał Ks. Kanonik możliwość dotychczas stwierdzić i zbadać i „Dolomity Śląskie“, (gdzie dyrektor („swoi“), Brodziński, nazwał górnoszlazkich robotników „nasieniem krzyżackim“) i pp. Wolańskich, a nie uczyniono poprawy. (A dla czego Brodziński jeszcze nadal jest?) Dlatego też wołamy: Ani grosza nie dawaj, ludności górnoszlazka, na ten cel, aż się stosunki zmienią, aż usunięci zostaną tacy, jak emerytalny podpułkownik Wolański z pełną emeryturą i 1000 złotych miesięcznych poborów z górnoszlazkiego grosza i inni jeżeli nawet zwykły stróż przy budowie katedry musi być jedyn z Będzina.

A jak tam było, Ks. Kanoniku, z tym przetargiem na dostawę cementu? — Ile kosztowały ogłoszenia w gazetach? — Czy były potrzebne? — Kto był najtańszy? Kto żądał najpierw zaliczki a kto był najtańszy a żądał zapłatę za dostawę dopiero po dostawie? — A kto był najtańszy? — A kto otrzymał dostawę? — Zbankrutowane „Dolomity Śląskie“ (dawniej „Materiały budowlane“). — Firma ta otrzymała zaraz (choć była droższą) około 70 000 złotych zaliczki, chociaż spedytorem Aug. Brodzie dotychczas nie zapłacono. — A co się stało z wagonami z stacji Katowice do stacji Pszczyna i Kalety? — A czy ten cement (około 40 wagonów), leżący w budzie z drzewa może być należycie zużyty, gdy stwardniał?

Dalsze szczegóły później, gdyż tego rodzaju tendencyjnie nie zniesiemy. Lud górnoszlazki nie chce „budować“ tak katedry, jak budowano resp. buduje się jeszcze gmach Województwa Śląskiego za „tylko“ przeszło 13 000 000 złotych. A ten gmach też budują już 6 ty rok fachowcy. Zaś kierownictwo budowy również mają w ręku „swoi“. — Tak więc będziemy uderzali na alarm tak długo, pod wiele się stosunki tam nie zmienią. Nie chcemy bowiem dopuścić do tego, żeby się groszem ludności tubylczej tuczyl ci, którzy tą ludność nazywają „nasieniem krzyżackim“.

Karnawał sejmowy!

(Dokończenie.)

Wnioski takie, jak wydalenie niemieckich dyrektorów, inżynierów lub techników z terenu górnoszlazkiej części Województwa Śląskiego, względnie nie pozwalając się Niemcom tutaj osiedlać, ośmieszły nie tylko tych posłów którzy je zgłosili, ale ośmieszły pewne czynniki, którym takie wnioski dla reklamy u góry są potrzebne. Twierdzenie np. posła Janickiego, że 8000 inżynierów, techników i dy-

rektorów znajduje się na górnoszlazkiej części Województwa Śląskiego, i ci są obywatelami niemieckimi, ośmieszły wnioskodawców nie tylko, ale i nawet Związek Polskich Inżynierów i Techników, na których to cyfry podane przez ten Związek powołał się poseł Janicki. Władze wojewódzkie mają dokładne bowiem zestawienie, ile tych inżynierów, techników i dyrektorów znajduje się jeszcze. Ludzi takich zapewne nie będzie ani 80.

Poseł Janicki powołał się na jakieś listy dziękczynne niedouczone inżynierów z przeróżnych politechnik i instytucyj w Polsce, a gdy otrzymał zezwolenie ze strony Marszałka Sejmu, żeby takowe listy mógł odczytać, to wtedy za ledwie jeden odczytał z paru napuszonymi frazesami, ale nie odczytał podpisów znajdujących się w tymże liście. Przypuszczać należy, że listy takie, o ile wogóle istnieją, pisane są przez megalomanów, a to ludzi z niedokończonymi studjami, którzy zamiast nosek swój wetknąć do książki, pisują listy do nic nie znaczącego posła Janickiego na Górnym Śląsku i w Polsce, odartego ze wszelkiego poczucia moralnego i godności osobistej. Drugi taki wniosek tych samych nowo-sanatorów, zmieniających przekonanie polityczne według wiatru lub choćby koszulkę co tydzień, był ten, żeby Niemcom nie pozwolono się osiedlać na Górnym Śląsku. I ten wniosek spalił na panewce, gdyż ludzie tacy jak Janicki i wyżej wymienieni powinni byli wiedzieć, że do tego jest już jak i do powyższego wniosku rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polski gotowe od roku, a ze względów polityki zagranicznej i ze względu na istniejącą Konwencję Genewską nie mogące zostać zaprowadzone.

Dosadnie scharakteryzowali wnioskodawców tych pp. posłowie Korfanty, Sikora, Dr. Pant i Machej. Ci posłowie niedwuznacznie a szczególnie poseł Machej scharakteryzowali zamiary i zakusy wnioskodawców będących parawanem pewnych czynników, które się za nimi kryją, celem zniesienia Autonomji.

Trzecim wnioskiem karnawałowym był również wniosek pozbawienia 4 posłów z samem Marszałkiem na czele mandatów poselskich zato, że odebrali ordery z rąk Prezydenta Państwa Polskiego. Wnioskodawcy ci sami widocznie z premedytacją zapomnieli o tem, że oprócz tych posłów jeszcze są dwaj, a mianowicie poseł Mildner i poseł Rybarz, którzy również posiadają ordery jako posłowie, a którzy piastują nadal mandat. Równocześnie wnioskodawcy albo zapomnieć chcieli, że np. poseł Grajek, będący senatorem, nie ma najmniejszych trudności na terenie senatu w Warszawie chociaż i on odebrał order państwowy. Tylko się mandat na terenie Sejmu Śląskiego jego kwestjonuje zaś w Warszawie sanacja milczy na terenie senatu, chociaż, gdyby to było możliwe, a po myśli ustawy, należałoby i ten mandat unieważnić jako senatora.

Ale kto widział i przysłuchiwał się temuż posiedzeniu, ten się mimowoli zapytać musi: „Komuż na tem zależy, żeby tego rodzaju karnawałowe, kabaretowe i clownowskie występy na terenie tak poważnej instytucyj jakim jest Sejm Śląski? — Poseł Machej dokładnie w swym przemówieniu scharakteryzował owe osobniki, które za tym wnioskiem stoją. Poseł Machej wymówił go i wymienił dokładnie i twierdził, że dziennie u niego bywa poseł Janicki. Ale niech też ten ktoś weźmie za to odpowiedzialność, co się w Sejmie Śląskim dzieje i jakie to będzie miało następstwa.

Dlatego też czas skończyć z karnawałowemi, clownowskimi i kabaretowymi oraz cyrkowymi występami w Sejmie Śląskim, ludzi takich jak Janicki, Dr. Rakowski i tow.

Na to bowiem lud górnoszlazki nie płaci olbrzymich podatków, żeby z tychże podatków grosz szedł na bezpodstawną, bezcelową, zato kompromitującą, Rząd Polski i władze polskie działalność, jaka się od dłuższego czasu zarysowywać na terenie Sejmu Śląskiego.

Auch-Dyktatorzy

Każdy w naszej kochanej Polsce chciałby być — dyktatorem. Dziwna to manja, objaw chorobliwy, gdyż grasuje w głowach nawet o bardzo wątpliwej kwalifikacji duchowej, między ludźmi, którzy się podpisać nie potrafią (chyba, że się u nas tą sztukę przyswoili).

Otóż fakt: Niejaki pan Sytniewski, właściciel nieruchomości w Rożdzeniu, dyktował pewnemu lokatorowi wypowiedzenie mieszkania. Pisał do niego list z dnia 4-go lutego br. Oddał list jako polecony na poczcie dnia 6. lutego. List został doręczony dnia 7. bm. przedpołudniem. Tak dalece wszystkie w

najlepszym porządku. Ale — pan dyktator pisze o ile pan się nie zgłosi do trzech dni, to panu wypowiadam mieszkanie 14-dniowym wypowiedzeniem t. jest od dnia 7. lutego 1929 roku. Kiedy się miał ów lokator namysleć do trzech dni, tj. do 7. lutego, kiedy list dopiero go 7-go doręczono? — Rzecz ale ma się tak, że lokator, górnoszlazak, od 18 miesięcy bezrobotny. Mieszkanie znów potrzebne na powiększenie pewnego warsztatu. Dla tego ta dobrze wykombinowana intryga z namysleniem się w ciągu trzech dni, które wobec powyższej nadmienionej terminu pisania i doręczenia listu nie istniały. — Postępowanie Sytniewskiego jest bezprawne. Chce dyktować, wyrzucić rodzinę, licząc 6 głów na bruk, rodzinę byłego Hallerczyka, działacza plebiscytowego, który się w Opolu przyczynił do przywrócenia Śląska utraconej polskości. S. chce z miłości do własnej kieszeni z mieszkania zrobić warsztat. Byłoby pożądane, by władza dla spraw mieszkaniowych w tą intrygę spojrzeć zechciała, gdyż przed dniami tak samo p. S. zmienił mieszkanie na — magazyn. Czy nie ma prawa, któreby wobec straszliwego braku pomieszczeń w Rożdzeniu takiemu postępowaniu wobec tubylczej ludności na Śląsku ze strony różnych przybłędów, z bogaczącą się na nędzy i przekleństwach gnębionych przez nich Górnoszlazaków, jak p. S., tamę postawiło? Czy tem przybyzom wolno z ludźmi, którzy krew i życie ofiarnie nieśli w obronie Polski przeciw potopowi Bolszewizmu, co im się widzi! Takimi manewrami nie uzyska żaden dyktator Górnoszlazaków dla siebie. A pod tem względem śmierdzi coś w Danji, — w Rożdzeniu i najwyższy czas, by się tam nieco zmieniło z — dyktatorem pewnych sanacyjnych Auch-Dyktatorów.

Hallo, Hallo, Polskie Radio Kolarzy Górnoszlazaków

Górnoszlazka Ajencja bez drutu.

Z Berlina donoszą nam:

Jednemu starszemu asesorowi kolejowemu w tutejszej D. K. P. Katowice, który zakupił pewną ilość ryb na święta Bożego Narodzenia dla dalszej sprzedaży w tutejszej D. K. P. od jednej Firmy niemieckiej, takowe tak zasmakowały, że podczas wieczery „zjadł“ te pieniądze zebrane za sprzedane ryby. Ponieważ do dnia 1. lutego 1929 roku pieniędzy za sprzedaż tych ryb odnośna firma nie otrzymała, zapytuje się nas takowa, czy odnośny asesor jeszcze jest na życiu, oraz, ażeby firma ta jeszcze nie była za to pociągnięta od odpowiedzialności za tą śmierć.

Inna wiadomość z Bieguna Północnego.

Na Biegunie Północnym cieszą się bardzo, że z powodu uszkodzenia osi na Biegunie przez Nobilego, oraz nieodpowiednią naprawę sprzętna na tej osi przez Abdel Krima bawiącego na wygnaniu w Francji, nastąpiła zmiana mrozów a to: góry lodowe zniknęły i obecnie są takie upały, że o ile Eskimo znajdowałby się w korszuchu, to natychmiast się upiecze.

Natomiast zaś w Europie panują takie mrozy, że ludzie nie potrafią wytrzymać tej zimy i proszą o zmianę.

Inna wiadomość: Z Norwegji donoszą nam:

Ze podczas przejazdu Nobilego i zatrzymania się Nobilego na tej części, Nobile zapodał, że podczas przejazdu przez Górny Śląsk do Niemiec, na pewnym odcinku w lasach Górnego Śląska stwierdził mikrofonem w tych lasach jedne zwierzę, które jest nieznanne na całym świecie i nazywa się klapiwargą.

Zwierzę te jest bardzo dla Górnoszlazaków niebezpieczne, gdyż zamierza Górnoszlazaków wyniszczyć i takie pyszne, że nie uznaje zwierząt górnoszlazkich za zwierzęta.

Inna wiadomość:

Z Spitzbergów naedstali nam jeden artykuł dnia 31. stycznia 1928 roku o prawdzie na Górnym Śląsku, w którym twierdzą, że „separatystyczne“ hasła Kustosy przyjęły już wszystkie antyrządowe stronnictwa na Górnym Śląsku i na co dajemy odpowiedź.

Otóż widzicie Górnoszlazacy, jeżeli Górnoszlazak, który sprowadzony został siłą tej gazety na Górny Śląsk Polski i będzie nieprawidłowo oraz bezpodstawnie przez władze karany, nie wolno jemu się żalić do władz i o ile jeszcze broni Skarb Państwa przed jakimś poszkodowaniem, wówczas jest w oczach „Polonii“ i wszystkich władz jako separatysta. Tak broni Korfanty ze swoją „Polonią“ na Górnym Śląsku Górnoszlazaków. Na inny raz więcej.

Drukarni i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“ Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

DER PRANGLER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

So wird's gemacht

Pan Starosta Szaliński in Świętochłowice ist ein ganz feiner Mann.

Als er dort angekommen, war er arm, hatte kein Geld und — — keine Möbel. Und so stellte er den „bescheidenen“ Antrag im Wydział Powiatowy, er, der Wydział, möge ihm 30 000 Złoty Subvention zur Anschaffung seiner Möbel bewilligen. Gesagt, getan. Und so wohnt Starosta Szaliński elegant möbliert für unser Geld! Aber das ist noch gar nichts.

Starosta Szaliński wollte auch Chauffeur spielen, fuhr ohne Führerschein nach Król. Huta, überfuhr und verletzte dabei ein Mädchen des p. Sobol Heinrich.

Bis jetzt ist aber der Streit noch nicht civilrechtlich ausgetragen. Strafrechtlich wurde er so beendet: Starosta Szaliński erhielt dafür — 20 (zwanzig) Złoty Geldstrafe von der Polizei. Denn er berief sich auf einen Okólnik, wonach die Starosten selbst Autoführer sein sollen!

Also ganz fein, nicht wahr? — Gerechtigkeit, wo hast du dich verkrochen! — Wenn das so weiter geht, dann Dobra Noc.

Sollte das etwa wahr sein?

Die „Katt. Ztg.“ vom 9. bis 10. Februar bringt folgende Bemerkungen im Artikel: „Die grossen Aufgaben der Landwirtschaft“.

„Es wird uns geschrieben: Wladislaus W. kam elternlos aus einem Waisenhaus zu seinem Onkel, einem Schneidermeister in Cosel, welcher seinen Neffen, da er für die Schneiderei unbrauchbar war, zum Handelsgärtner Hauptstock in die Lehre gab. Der Lehrherr musste seinen Lehrling bekleiden und ernähren, wofür dieser vier Jahre lernen sollte. Doch schon am ersten Tage hatte der Lehrling 7 Mk. unterschlagen, als er Stückgut von der Bahn holen sollte. Die Lehrzeit wurde vorzeitig beendet, worauf W. in die Papierfabrik Cosel-Oderhafen kam, wo er im Direktorengarten Gärtnerei-Arbeiten verrichtete. Hier lernte er auch seine Frau kennen, die als Arbeitsmädchen in der Fabrik tätig war. Bald stellte sich jedoch heraus, dass der junge Ehemann im äussersten Grade „hysterisch“ war und oft musste seine Frau flüchten, wenn sie von ihrem Mann mit der Axt in der Hand verfolgt wurde. Nach Aufgabe dieses Postens pachtete W. ein Stück Gartenland von der Dampfmaschine Cosel-Oderhafen für die Dauer eines Jahres. Hier sollen die Reichtümer gesammelt worden sein, welche „die bösen Deutschen vernichtet und gestohlen“ haben. So erzählt wenigstens der pan „Referent“. Man soll also glauben, dass ihm für 40 000 Mark Eigentumschaden erwachsen ist. In Wirklichkeit waren die Möbel „an die Wand gemalt“. Mit Bettbezügen und anderen Kleidungsstücken mussten sehr häufig die Schwestern aus der Kinderbewahranstalt aushelfen. Schuhwerk war in der Familie kaum bekannt. Heute wagt die Frau nicht mehr zu ihren Verwandten nach Cosel zurückzukehren, weil sie angeblich von den bösen Deutschen dort „ermordet“ werden würde. In Wirklichkeit wollen ihre Verwandten jedoch aus ganz anderen Gründen von ihr nichts mehr wissen. In einer Fachzeitschrift hat W. die Nachricht lanciert, dass er die Höhere Lehranstalt für Obst- und Gartenbau in Proskau und die niederen Gartenbauschulen Kozmin und Posen besucht hat, während er sie in Wirklichkeit noch nicht einmal aus der Ferne gesehen hat. Dieser so fachlich gut „vorbereitete“ und an „geistigen“ Qualitäten so hervorragend aus-

gestattete pan Referent stellt angeblich hier die „höchste Person im Gartenbau der Wojewodschaft“ vor, wie er selbst mehr als hundertmal betont hat. Er versuchte sich auch in Vorträgen im „polnischen Radio“, wozu er die spärlich vorgebrachten Kenntnisse jedoch ausnahmslos aus polnischen und deutschen Fachzeitschriften geschöpft hat wie ihm leicht nachgewiesen werden kann. Den Hörern des Kattowitzer Radiosenders wird von W. ein unglaublicher Blödsinn vorgesetzt, den sie über sich ergehen lassen müssen“.

Des Volkes Stimme ist Gottes Stimme

Der Eisenbahnzug Katowice-Dybnik, der nachmittags um 3 Uhr 48 Minuten abfahren sollte, war am Sonnabend, den 11. d. Mts., vollgepfropft. Die Unterhaltung in einem der Wagen IV. Klasse war eine sehr angeregte und zeitgemässe, denn die Fahrgäste überwiegend Grubenarbeiter, diskutierten lebhaft über den Streik. Einer der Arbeiter, der die ganz Zeit über kein Wort sprach, zog schliesslich aus der Rocktasche die „Polska Zachodnia“ und las seiner nächsten Umgebung, die die Kapitalisten usw. usw. in Grund und Boden verfluchte, den „Auf-ruf“ des Aufständischenverbandes vor, welcher vor einem Streik warnte und den schlesischen Wojewoden als Arbeiterwojewoden pries. Kaum war der „Zachodnia“-Abonnent mit dem Lesen der neuesten Lobeshymne zu Ende, da setzte ein beängstigendes Für und Wider ein. Und es erhitzten sich die einzelnen Parteien derart, dass einem Angst und Bange werden konnte. Da meldete sich in der entgegengesetzten Ecke des Wagens eine Stimme, die in polnischer Sprache laut und deutlich rief: „Wenn unser Herr Wojewode wirklich ein Arbeiterwojewode sein soll, dann hätte er dies beim letzten Streik der Strassenbahner beweisen können. Doch was tat er? Er hat die Autobus-Chauffeure, die sich dem Strassenbahnerstreik angeschlossen haben, weil auch sie sich endlich einmal sattessen wollten aufgefordert, die Arbeit sofort wieder aufzunehmen! Fein, was??“ — — — Eine Stille trat darauf ein, wie man sie in der Kirche bei einer Predigt selten antrifft. Ich stieg in Rzędówka aus, habe aber bis dahin kein Wort mehr gehört. In sich geduckt, sasssen die Arbeitssklaven, die sich ein grösseres Stück Brot erst erkämpfen müssen.

Wer hat nun Recht, der Aufständischenverband oder der biedere Bergmann? Die Antwort werden sich unsere Leser selbst geben können.

Also an die Gewehre!

Man möchte es kaum für möglich halten, dass wir so ein friedensliebendes Volk sind. Unser Aussenminister Zaleski August betont immer in Genf und in Gesprächen mit Zeitungsvertretern, dass Polen ja nur den Frieden haben will. Der Völkerbund hat auch das gewürdigt, indem er eine Medaille prägen liess, auf deren einer Seite sich folgende Inschrift befindet: „Willst du Frieden, so rüste zum Frieden.“

Bei uns denkt man anders und zwar nach römischem Grundsatz: „Willst du Frieden, so rüste dich zum Kriege“. Und so wird jetzt alles mobil gemacht und speziell bei uns in Oberschlesien. Die Eisenbahner speziell sollen dafür sorgen. Wir haben noch zu wenig Ausgaben für's Militär, denn von dem ganzen Budget wird „nur“ ein Drittel sämtlicher Ausgaben für Heereszwecke verausgabt. Die ober-schlesischen Eisenbahner sollen jetzt alle zum sog. Przysposobienie Wojskowe herangezogen werden. Auf jeder Eisenbahnstation wird ein Komitet gebildet, ob du lahm oder taub bist, ob du blind bist oder einen

künstlichen Fuss hast. Du musst heran. Gehst du aber nicht, so bist du Landesverräter oder zumindestens Renegat. Aber nicht nur üben musst du, du wirst auch zahlen müssen. Und zwar mindestens 50 Groschen pro Monat. Wann bloss die Eisenbahner Zeit haben werden, ihren Dienst zu versehen, oder auszuruhen, das sagt die Eisenbahndirektion nicht. Denn sie müssen zu Uebungen gehen, zu Vorträgen über Gasangriffen und Gegenangriffe. Also jetzt kommt nach dem Maskenball das Gewehr über! Selbstverständlich werden ober-schlesische Kumpels daran teilnehmen, denn in Rybnik haben sie schon einen Naczelnik aus der Versammlung ausgepfiffen, in der sie zur Teilnahme an Antigaskampf aufforderte.

Also Achtung! Oder polnisch: „Baczność! Na ramię broń i jazda na Germana“.

Für unsere Oberschlesierinnen gibt es keine Beschäftigung!

In die D. K. P. Katowice wurde wiederum eine „Swoja“ als Beamtin engagiert. Zur Ausbildung wurde sie vorläufig nach Lubliniec geschickt. Ihr Bruder, resp. Verwandter ist „Professor“ in Pawonków an der Volksschule. Sie stammt aus dem Lande, wo heute der Stern Davids seine Macht hat, nämlich aus Russland. Sie gibt an, aus Russland geflüchtet zu sein.

Man sieht also, dass für Nicht-Oberschlesierinnen trotz der Reduzierung Beschäftigung da ist.

Ein feiner Vertreter der Kriegsinvaliden

Wie bekannt wurde Abgeordneter Karkoszka von dem Klub der Sanatoren als Vertreter der Kriegsinvaliden in den Warschauer Sejm gewählt. Karkoszka hat sich aber so schön benommen, dass er bei der Abstimmung über die Erhöhung der Kriegsinvalidenrenten von 3 auf 5 000 000 złoty dagegen gestimmt hat.

Die Kriegsinvaliden und ihre Vertreter können sich bei dem Abgeordneten Karkoszka dafür bedanken. Zeigt sich Karkoszka einmal in einer öffentlichen Sitzung der Kriegsinvaliden, so soll man ihn dafür noch mit einem Diplom beehren.

Sie wollten ihn nicht haben!

Vor einigen Tagen haben wir berichtet, dass sich um den Generaldirektorposten der Friedenshütte der jetzige Eisenbahnpräsident Inżynier Dobrzycki beworben hat. Selbstverständlich hat sich die Friedenshütte auch nach anderen Kandidaten umgesehen. Nach unserer Information haben wir die Ueberzeugung gewonnen, dass der Eisenbahnpräsident Inżynier Dobrzycki für diesen Posten nicht in Frage kommt. Von einer anderen Stelle haben wir erfahren, dass der gewählte Inżynier Lewalski aus Krakau von gewisser Seite empfohlen und für persona gratissima bezeichnet worden ist. Tatsächlich wurde Lewalski gewählt. Um solchen Posten kann jeder den Lewalski beneiden, denn ein Gehalt von 7000 Dollar pro Monat erhält man nicht so einfach.

Jedenfalls ist der Eisenbahnpräsident Inżynier Dobrzycki eingeipielt (vom Griechischen eispipto — reinfallen), d. h. sie wollten ihn nicht haben.

Und das Vaterland ist wieder einmal gerettet worden, indem es einen solchen Vertreter in die Schwerindustrie erhalten hat. Die „Polska Zachodnia“ verschweigt merkwürdiger Weise den polnischen Zuwachs in der Schwerindustrie. Die Arbeiter können sich freuen, dass sie einen derartigen Behüter erhalten haben.

Panie Prezydent Kocur, wo bleiben denn die Winterkragen für die Städtische Polizei?

Wie wir erfahren haben, hat die städtische Polizei bis jetzt keine Winterkragen zu ihrer Uniform erhalten, obwohl die Wojewodschaftspolizei dieselben schon längst bekommen hat. 3 Polizeibeamten der städtischen Polizei sind bereits erkrankt infolge Verkältung. Wir fragen den Stadtpräsidenten an, ob er dies aushalten würde, wenn er eben solchen Dienst versehen müsste.

Herr Dr. Kocur war doch früher der Vater der Wojewodschaftspolizei. Als solcher hat er wissen müssen, wie man für die Polizeibeamten im Winter zu sorgen hat. Heut ist zwar Herr Dr. Kocur Stadtpräsident von Katowice. Aber als solcher wird er erst recht wissen müssen, was seine städtische Polizei zu verrichten habe, wenn sie auf solche Weise behandelt wird.

Statt Wasser nahmen sie Teer

In Pszów, Kreis Rybnik, wurde eine grosse Volksschule aufgebaut. Man nannte sie szkoła Imienia Dra Grażyńskiego. Irgend einem aus der Gemeinde hatte die Inschrift nicht gefallen. Denn eines schönen Tages erblickten die Bürger von Pszów, dass die Inschrift mit Teer beschmiert wurde. Unter der verschmierten Inschrift wurde ein Täfelchen aufgehängt auf dem folgendes geschrieben stand: „Szkoła katolicka“. Man sieht also, dass sich die Pszower Bürger einer neuen Art Taufe bedienen, nämlich, sie nehmen statt Wasser Teer.

Man sieht aber auch, dass im Rybniker Kreise Bürger den Namen Dr. Grażyński nicht einmal auf den Schulgebäuden haben wollen.

Po sprowadzeniu odpowiedniej ilości Radu z początkiem stycznia b. r. rozpocząłem Curie-Terapie (leczenie Radem)

Dr. med. KUKOWKA

KATOWICE

ul. Pocztowa Nr. 10 - Telefon 929

Uroczystość jubilatów kolejarzy

W ubiegły czwartek odbyła się uroczystość w hotelu Savoy 46 jubilatów kolejarzy mających poza sobą 25 letnią i dłuższą służbę kolejową. Uroczystość tą zaaranżowało stowarzyszenie pracowników kolejowych parowozowni D. K. P. Katowice. Pan naczelnik parowozowni Gus spisał się doprawdy dobrze. Jubilatów odbarzono każdego srebrnym zegarkiem, dyplomem D. K. P. Katowice i stowarzyszenia tegóż oraz urządzono dla nich małą kolację.

Trzeba dodać, że do tych jubilatów zaproszono równocześnie i emerytów kolejowych, których także odbarzono. Na uwagę zasługuje to szczególnie, że inne miejsca służbowe tych emerytów wogóle na takie uroczystości nie zapraszają. Przypominamy D. K. P. Katowice jeden wypadek, jaki miał miejsce ubiegłego roku w Szopienicach, gdzie zamiast zegarków i dyplomów otrzymali ci jubilaci mający 25 oraz 30 lat służby kolejowej poza sobą trochę opary (gorzały). Gdy się jeden z kolejarzy, mający przeszło 30 lat służby poza sobą, na to oburzył, to zamiast zegarka otrzymał zwolnienie. Człowiek ten nazywa się Jan Jochemczyk z Wielkiego Chelmu. Byłoby więc pożądanem, żeby D. K. P. Katowice zbadala stosunki w poszczególnych miejscach służbowych, dlaczego jedni otrzymają podarunki jako jubilaci a drudzy wogóle nie. Co do ostatnich, to takie wypadki mamy w Rybniku gdzie różni kolejarze nie otrzymali ani na 25 letni jubileusz ani na 30-letni jubileusz nic. Panie radco Fojcik, niech się pan oderwie w tej sprawie na czem to polega.

W interesie powagi D. K. P. Katowice leży, żeby sprawę dokładnie zbadano, zaś wyżej wymienionego Jochemczyka z Wielkiego Chelmu D. K. P. Katowice do służby ponownie przyjęła i zegarek mu też również dała.

Uczestczajcie do Kina

„Apollo”

Katowice
ul. Soprzeczna

Restauracja
Katowice, ul. Pocztowa
poleca
znakomicie pielęgnowane piwa
w syfonach, likiery i wódki.
Floegel Hsattner

Hotel und Restaurant

Wypoczynek
(Zur Erholung)
Inh. W. Spreu
Katowice, ul. św. Jana 10

Empfehl ich dem Publikum.
Ia Speisen, auserlesene Getränke.
Jeden Sonnabend Eisebeissen.
Angenehmer Aufenthalt.

Um gütigen Zuspruch bittet der Wirt
W. Spreu.

**RESTAURACJA
I ŚNIADALNIA
»POLONIA«**
Katowice, ul. Peprzeczna



poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze
pielęgnowane piwa, pierwszorządne wódki
likiery i wina

Restauracja
„DO KOLEI”
wł. Franke ek. Ruszek
Katowice ul. Wojewódzka
poleca
PIWO W SYFONACH

Kino Rialto
dawniej Kammer
Najlepsze Kino Gór. Śląska
Katowice